

Obłuda

„Miłujmy nie słowem ani językiem”...

„Bo obłudy nie wysłucha Bóg...(BG), „Doprawdy, Bóg nie wysłuchuje pustych słów” (BW)
– Ijoba 35:13.

Obłuda to wg słownika „wada etyczna związana z fałszywym, nieszczerym postępowaniem, podejmowanym jedynie z uwagi na zewnętrzne formy lub korzyści”.

Ojcem kłamstwa, zła i obłudy jest Szatan. Już na pierwszych stronach Biblii możemy przeczytać o jego podstępnie w celu zwiedzenia pierwszych ludzi i wykorzystania ich upadku dla swoich celów. Szatan przemawiający poprzez węsa do Ewy jawi się jako przyjaciel człowieka, zatroskany o to, aby tenże stał się w pełni jak Bóg znający dobro i zło (1 Mojż. 3:1-7). Pomimo zakazu Ewa zerwała owoc godny pożądania dla zdobycia mądrości. Uznała, że warto osiąść pełnię mądrości i wiedzy. Tym bardziej, że ten przedstawiciel świata niewidzialnego zapewniał: „Na pewno nie umrzecie”. Apostoł Paweł (2 Kor. 11:14) pisze, aby zważać na niego, bo dla swoich celów przyjmuje *postać anioła światłości*. I nie oznacza to wcale, że fizycznie ukazuje się w tej postaci, lecz że jego działania w stosunku do osób, które chce zwieść, mają znamiona prawdy, elementy dobroci, a nawet miłości. Na takich półprawdach powstawały poglądy, religie, które pozornie przekazywały wiedzę o Bogu, ale w coraz bardziej wypaczonym świetle. Możemy to obserwować do dnia dzisiejszego w licznych religiach pogańskich, jak i chrześcijańskich.

W pewnym okresie swego życia nawet taki mąż Boży jak król Dawid postąpił bardzo obłudnie (2 Sam. 11). Udał przyjaciela Uriasza, zatroskanego o jego dobro, a w rzeczywistości uknuł spisek, aby się go pozbyć, bo chciał zdobyć jego żonę.

Obłudnie w stosunku do Boga postępował naród izraelski, na co ostro reaguje Bóg ustami proroka Amosa: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi... nie mam upodobania w ofiarach... usuń wrzask twoich pieśni... brzęk harf... chcę raczej prawa, sprawiedliwości” – Amos 5:21-24, a prorok Ozeasz pisze: „Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń” – Oz. 6:6. Bóg chciał od tego narodu nie obłudnych ofiar czy pieśni, ale prawdziwej miłości, którą by Go darzyli.

Przemawiając poprzez proroka Jeremiasza (rozd. 23)

Bóg krytykuje przywódców, a szczególnie fałszywych proroków za ich obłudę. Aby się przypodobać ludowi, fałszywie prorokują: „Ustawicznie mówią do tych, którzy gardzą słowem Pana: Pokój mieć będziecie. A do wszystkich, którzy kierują się uporem swojego serca mówią: Nie przyjdzie na was nic złego” (w. 17), za to postępowanie ma spotkać ich kara: „Odrzucę was od mojego oblicza i wydam was na wieczną hańbę...” (w. 39,40).

Pan Jezus w rozmowie z uczonymi w Piśmie powiedział cytując proroka Izajasza: „Obłudnicy! Dobrze o was prorokował Izajasz mówiąc: Lud ten przybliży się do mnie ustami swymi i wargami czci mię, ale serce ich daleko jest ode mnie” – Mat. 15:7-8.

Zadajmy sobie pytanie, czy to, co czynił Izrael w swej obłudzie, nie może tyczyć się również chrześcijanina? Apostoł Paweł w liście do Tymoteusza pisze: „A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk diabelskich, w obłudzie kłamstwo mówiących i piętnowane mających sumienie swoje” – 1 Tym. 4:2.

Już za apostoła Pawła pojawiali się fałszywi (obłudni) apostołowie, którzy udawali apostołów Chrystusa (2 Kor. 11:12-14). Przez cały Wiek Ewangelii działali tacy fałszywi naśladowcy Jezusa, a obecnie to zjawisko uległo nasileniu.

Apostoł Piotr radzi, aby taki, który się dopiero narodzi (czyli na początku swej drogi za Jezusem), pożądał Słowa Bożego, a odrzucił złe naleciałości, między innymi *obłudę* (1 Piotra 2:1-2). Apostoł Paweł z kolei w Liście do Rzymian 12:9 apeluje: „Miłość niech będzie nieobłudna: miejcie w obrzydliwości złe, imając się dobrego”.

Podstawowym *przykazaniem* dla wszystkich – Żydów, jak i chrześcijanin, jest to o **miłości i dlatego w niej nie może być obłudy** (Mat. 22:34-40; 1 Jana 3:23, 4:21). „Nauczycielu, które przykazanie jest największe. A On mu odpowiedział: Będiesz miłował Pana, Boga swego z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, a drugie: Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

Bardzo znaczące i dające do myślenia wszystkim, którzy potrafią poddawać siebie samym próbie i samoocenie (2 Kor. 13:5), są słowa nagany skierowane do uczonych w Piśmie i faryzeuszy zapisane w Ew. Mateusza, 23. rozdział. Czytając te zarzuty, patrząc na siebie i na to, co dzieje się wokoło mnie, mam wrażenie, że te słowa odnoszą się do mnie, jeśli postępuję obłud-



nie jak owi krytykowani przywódcy duchowi Izraela sprzed 2 tysięcy lat.

Zwróć obecnie uwagę na cztery z kilku zarzutów Jezusa skierowanych do duchowo-cywilnych przywódców Izraela:

1. Jezus mówił: „*Mówią bowiem, ale nie czynią*” – Mat. 23:3.

Św. Jan pisze: „*Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą*” – 1 Jana 3:18, a św. Jakub ostrzega: „*Kto umie dobrze czynić (w tym wypadku chociaż w teorii, w słowach, które mówi), a nie czyni – dopuszcza się grzechu*” – Jak. 4:17.

Czy ja tak czynię? – zadajmy sobie wszyscy takie pytanie. Czy gdyby Jezus stanął teraz w naszych zborach, rodzinach, to czy czasem choć części tych zarzutów nie musiałby skierować do mnie, do nas? Czasem mówię o miłości w pięknych słowach i tak przekonująco, a jak spojrzę wstecz, to jakże często zdarzało mi się gniewać na brata, co powodowało, że starałem się mu robić złą opinię (obmawiając). Gdy nie potrafiłem opanować swego gniewu i przerodził się on w nienawiść, to stawałem się zabójcą (1 Jana 3:15), który nie ma w sobie żywota wiecznego. Zawsze próbuję się usprawiedliwiać, że to wina innych, ale nigdy moja. *Jesteś obłudny* – usłyszałem w sobie słowa Jezusa.

Pouczam innych, jak mają się zachowywać, postępować, a sam – gdy wydaje mi się, że tego nie widzą – postępuję w sposób, który krytykowałem. „*Obłudniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego*” – mówił Jezus (Mat. 7:5). Nie dość, że jestem obłudny w stosunku do braci, to jeszcze oszukuję czasem samego siebie. Mówię i pouczam braci, że czas jest bardzo bliski, ale gdy ci spojrzą na mnie, to stwierdzą, że wcale tak chyba nie myślę – jestem zabiegany za zdobywaniem pieniędzy, buduję wspaniały dom i to nie tylko dla siebie, ale i dla przyszłych pokoleń, kupuję bardzo drogie auta. Zapominam przy tym o Bogu i braciach, a przecież mam być znaleziony przed Nim *bez skazy i bez nagany w pokoju* (2 Piotra 3:14).

Mówimy naszym dzieciom, jak mają postępować, a sami w rodzinie, w zborze postępujemy całkiem odwrotnie – dziwimy się potem, że młodzi od nas odchodzą.

Jeśli aby się przypodobać braciom, nawet gdy widzę zło, mówię tylko piękne słówka, które łechtałyby ludzką próżność, brak samokrytycyzmu (a przecież mamy badać własne postępowanie – Gal. 6:4), gdy wbrew zdrowej nauce przyjmuję tylko to, *co ucho łechce* (2 Kor. 4:3) i słucham tylko takich mówców, czytam tylko takie artykuły i opracowania, co mi pasują – to jestem jak Żydzi, którzy woleli słuchać fałszywych proroków, przepowiadających im świetlaną przyszłość, niż tych,

którzy w imieniu Boga uczyli prawdy o Bogu, ganili, ostrzegali i przepowiadali kary. *Jesteś obłudny* – mogą usłyszeć ponownie słowa Jezusa.

2. Jezus zarzucał, że w swych przysięgach czy ślubach tak naród, jak i faryzeusze byli obłudni; mówili o tym i prorocy, co cytowałem wcześniej. Czy ja, my czasami tacy nie jesteśmy? Św. Jakub (5:12) przestrzegał braci, aby nie składali przysięg na cokolwiek, lecz byli zdecydowani mówiąc albo **tak**, albo **nie**. Nie składajmy żadnych przysięg czy ślubów komukolwiek, a szczególnie Bogu, jeśli nie jesteśmy upewnieni i zdecydowani, że je spełnimy. Jeśli w stosunku do braci uczyniłem coś złego i zapewniam ich, że to się nie powtórzy, a dalej to czynię, tylko w większej tajemnicy – jestem obłudny. Bracia może nie widzą, ale widzi to Bóg.

Jeśli śpiewam Bogu bezmyślnie słowa o moim oddaniu dla niego i Jezusa albo czytam stosowny psalm (co jest pewnego rodzaju moim ślubowaniem), a nie czynię tego szczerze, z serca, lecz na pokaz, to moje słowa są *obłudnym wrzaskiem w uszach Boga*, co wytykali Izraelowi prorocy: Amos i Ozeasz.

Starajmy się być słowni i zdecydowani, nie składajmy nawet drobnych obietnic, których potem nie będziemy realizować, bo nawet u obcych będziemy mieli złą opinię, a przecież *wobec tych, którzy są poza zbozem mamy też uczciwie postępować* (1 Tes. 4:12).

Jeśli nawet będziemy o coś prosić Boga, a nasze postępowanie będzie chwiejne, niezdecydowane, bądź gdy w dodatku będziemy ludźmi o *rozdwojonej duszy*, to nie liczymy, że nasza prośba będzie wysłuchana (Jak. 1:7-8).

3. Jezus zarzucał uczonym, faryzeuszom, że składają dziesięcinę, a zaniedbują tego, co ważniejsze w Zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności (Mat. 23:23). Ci duchowi przywódcy Izraela zarówno w przeszłości, tak i wtedy skupiali się bardziej na tych zewnętrznych formach (ofiarach), a zapominali o tym, czego Bóg bardziej od nich oczekiwał, o czym mówił ustami proroka Amosa, Ozeasza, a co powtórzył Jezus.

Łatwiej zagłuszyć swoje sumienie ofiarą czy ofiarami materialnymi, niż poświęcać swój czas, energię na pracę nad sobą, dla współbraci, dążąc do tego, czego Bóg oczekuje od każdego z nas. Jeśli chcę się stać uczestnikiem boskiej natury, to św. Piotr pisze, że trzeba dołożyć wszelkich starań i *uzupełnić wiarę – cnotą, cnotę – poznaniem, poznanie – powściągliwością, powściągliwość – wytrwaniem, wytrwanie – pobożnością, pobożność – braterstwem, braterstwo – miłością*; gdy to posiadam, będę aktywny w poznaniu Jezusa i Boga, to nie potknę się i będę miał szeroko otwarte *wejście do wiekiściego Królestwa Pana naszego* (2 Piotra 1:3-11).

Nie wystarczy przyjść na zebranie od święta, dać jakieś



pieniądze na wsparcie zboru czy pracy Pańskiej, sporadycznie odwiedzić chorą siostrę czy brata, rozmawiać o Bogu tylko z wierzącym, a nie starać się opowiadać Chrystusa różnymi metodami innym ludziom. Nie wystarczy przeczytać kilka zdań z Biblii każdego dnia, ale w trakcie tego myśleć o czymś innym itd. Moja postawa wyrażana takimi zachowaniami to tylko pozory godzące nie tylko w Boga, ale też w moich bliźnich. Bo przecież poprzez obłudną miłość do braci wyrażamy też obłudnie miłość do Boga. Muszę miłować Boga całym sercem, duszą i myślą (to ukazuje moją wiarę, sprawiedliwość, pobożność itd.) – tak powiedział Jezus. Jeśli będę składał tylko powierzchowne, obłudne ofiary, mające uspokoić moje sumienie, to tylko sam siebie oszukuję. Jeśli oddaliśmy się Bogu na służbę to „*dla niego żyjemy i dla niego umieramy*” – pisze ap. Paweł w Rzym. 14:8.

4. Jezus zarzucił uczonym w Piśmie i faryzeuszom: „*Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy...*” – Mat. 23:28.

W nawiązaniu do tego, że Pan Jezus zwraca się tutaj do uczonych w Piśmie i faryzeuszy tak jak i prorocy do przywódców religijnych i duchowych narodu – myślę, że i obecnie chrześcijanie – bracia pielgrzymi, starsi czy diakoni, jeśli chcą zasługiwać na *podwójną* cześć (1 Tym. 5:17), muszą być *wzorem* (1 Piotra 5:3). Wszelkie przejawy obłudy z ich strony negatywnie wpływają na zbór i jego członków, a św. Jakub ostrzega przed *surowszym wyrokiem* (Jak. 3:1). Tyczy się to również każdego z nas, jeśli rościmy sobie prawo do roli: *rodu wybranego, królewskiego kapłaństwa* (1 Piotra 2:9).

Powracając do słów Jezusa o zewnętrznej, pozornej sprawiedliwości i wewnątrz pełnym obłudy, chciałem przypomnieć, że Pan Jezus we wcześniejszych wypowiedziach zwrócił również uwagę na podobną kwestię (Mat. 6:1-8). Mówił, aby się nie obnosić ze swą pobożnością przed ludźmi tak, aby to było widziane (tym bardziej, jeśli jest w tym choć ziarno obłudy), bo Bóg nie ceni tak postępujących.

Jeśli kogoś wspomogłem, duchowo czy finansowo, jeśli prowadzę jakąś pracę na rzecz braci czy na zewnątrz, nie mogę się tym chwalić, „trąbić” wokoło i w ten sposób, aby wszyscy wiedzieli, *bo tak czynią obłudnicy* (słowa Jezusa). Pan Jezus zapewnia, że choć będę to czynił skromnie, bez rozgłosu, „*Ojciec, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie*”.

Na dobrą opinię musimy sobie zapracować poprzez swą skromność, uczciwość, prawdomówność. Nasza zdecydowana postawa wobec grzechu musi się przejawiać wszędzie – nie tak, że gdy bracia nie widzą, w obcym towarzystwie, to ja ten grzech toleruję, a nawet w nim uczestniczę. Moje zachowanie musi być w tym momencie jednoznaczne, ale prezentowane w spokojny,

uprzejmy sposób. Tylko, aby się tak nie zdarzyło, że w jednym miejscu czy towarzystwie, to ganię, a w innym popieram.

W zborze moje piękne, ogładzone wypowiedzi, żarliwe, długie modlitwy, spora wiedza biblijna oraz zachowanie wobec bliskich: żony, dzieci i braci, z pozoru pełne miłości, może spowodować, że jestem postrzegany jako przykładowy brat, siostra. Ale zdarza się, że ta ogłada okazywana również na zewnątrz, gdy tylko wracam do domu, czy jestem w całkiem innym, nie znającym mnie towarzystwie – ulega przemianie. Wychodzi ze mnie prawdziwe JA (kłótniowość, złość, zapalczywość itd.). Nie bez powodu w języku greckim słowo obłudnik – *hipokryta* – jest stosowane do *aktora*; wprawdzie nie znaczy to, że on jest naprawdę obłudny, to jego zawód. On tylko gra jakąś postać, kogoś innego, niż jest, a to w realnym świecie jest obłudą.

Człowiek obłudny, a szczególnie wierzący, jest wspaniałym aktorem, jeśli potrafi tak oszukiwać braci, że mają o nim dobrą opinię. Każdy z nas liczyć się musi jednak z tym, **że Bóg Jahwe nie da się oszukać**.

Apostoł Paweł w 1 Tes. 4:6-8 ostrzega: „*Aby nikt nie dopuszczał się wykroczenia i nie oszukiwał w jakiegokolwiek sprawie swego brata, gdyż Pan jest mścicielem tego wszystkiego, jak to wam zapowiadaliśmy i zaświadczaamy... kto to odrzuca, odrzuca nie człowieka, lecz Boga, który nam też daje Ducha swego Świętego*”.

Kiedy postępujemy obłudnie, to przecież oszukujemy braci, i to w sposób bardzo naganny i zły, jesteśmy zwolennikami ojca zła i obłudy – Szatana. Naszym postępowaniem odrzucamy Boga – jak pisze apostoł. Jest to bardzo groźne ostrzeżenie dla wszystkich, którzy tak czynią.

Gdybym twierdził, że nigdy nie byłem choć trochę obłudny albo że nie popełniłem żadnego grzechu, to również byłbym kłamcą, jak pisze św. Jan (1 Jana 1:8). Mam wtedy wyznawać swoje grzechy Bogu – pisze dalej apostoł. Bogu, który w swej sprawiedliwości na pewno nam je odpuści.

Nawet tak wspaniała postać jak ap Piotr został zganiony za swą obłudę przez ap Pawła: „*Zanim bowiem przyszli niektórzy od Jakuba, jadł razem z poganami, a gdy przyszli, usunął się i odłączył z obawy przed tymi, którzy byli obrzezani. A wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi...*” – Gal. 2:11-14. Apostoł Paweł napominał Piotra, że „*nie postępuje zgodnie z prawdą ewangelii*”. Mamy się wzajemnie napominać (1 Tes. 5:11).

Kładzenie wielkiego nacisku na zewnętrzne przejawy naszego życia, i to wtedy, gdy czynimy to nawet z odrobiną obłudy, może zagłuszać mojego ducha. Mam się przecież budować w tego nowego człowieka (List do



Kolosan, 3. rozdział), w którym powinien mieszkać duch Boży. Wiem bowiem, że *„zamysł ciała to śmierć, a Ducha życie i pokój”* (Rzym. 8:6).

Bóg niejednokrotnie wyżej oceni moje dobre chęci i zamiary, czasem nie do końca zrealizowane ze względu na moją niedoskonałość niż nieszczerze, obłudne, tylko na pokaz robione poczynania. Starajmy się usilnie walczyć z obłudą w naszym chrześcijańskim życiu i pamiętajmy, że braci możemy oszukiwać przez jakiś czas,

dłuższy czy krótszy. Boga jednak nie oszukamy.

Muszę się więc starać *„być znalezionym przed Nim bez skazy i bez nagany w pokoju, bo gdy się objawi Arcypasterz, otrzymam niezwiędłą koronę chwały”* – 2 Piotra 3:14; 1 Piotra 5:4.

Jończy Andrzej
R-
„Straż”